

**ZBIGNIEW PACELT
RODEM OSTROWIAK, SERCEM POLAK,
A TALENTEM ŚWIATA OBYWATEL**

Paweł Celebański

Zbigniew Pacelt, ur. 26 sierpnia 1951 roku, zm. 4 października 2021 roku, pływak i pięcioboista, olimpijczyk, trener, działacz sportowy oraz polityk, poseł na Sejm V, VI i VII kadencji, w latach 2007–2008 sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki.

Kim był człowiek, którego najkrócej można opisać i przedstawić, parafrazując w ten sposób słowa Cypriana Kamila Norwida? 4 października 2022 roku minął rok od Jego, dla wielu zaskakującej i przedwczesnej, śmierci. Syn Ziemi Ostrowieckiej, urodzony i wychowany na Skarpie, na ulicy Tylnej pod numerem „13”.

Zbigniew Pacelt, dla wielu po prostu „Zbyszek”, był osobą, którą znał praktycznie każdy mieszkaniec Ostrowca Świętokrzyskiego. Pierwszy raz zobaczyłem Go w 1992 roku, w ... telewizji, podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie, kiedy razem z moją śp. babcią Łucją, cieszyliśmy się z dwóch złotych medali polskich pięcioboistów, których prowadził właśnie Zbyszek Pacelt. Potem nasze drogi zeszły się w 2005 roku, po zdobyciu przez „Szefa” (tak się do Niego zwracałem, bo zostałem Jego pracownikiem, a On moim pracodawcą) pierwszego mandatu poselskiego.

Od samego początku imponował mi swoim charakterem, pozytywną pewnością siebie, stylem bycia i pracy, determinacją i zaangażowaniem w to, co robi. Często powtarzał, że *nie można mówić, iż czegoś nie da się zrobić, bo przyjdzie ktoś, kto nie wie, że tego się nie da zrobić, i to zrobi*. Wiele się przy nim nauczyłem, kształtowałem swój zawodowy kręgosłup. Z czasem nasze relacje nabrały na tyle przyjacielskiego charakteru, że stały się zależnością ojcowsko-synowską. Ale dystans i zawodowa zdroworozsądkowość zawsze były zachowane.



Zbigniew Pacelt. Domena publiczna.

Realizował swoje marzenia i plany przez całe życie. Najpierw jako zawodnik (pływak i pięcioboista), potem jako trener, działacz sportowy, urzędnik państwowy, aż wreszcie jako parlamentarzysta. We wszystkich tych rolach odnosił sukcesy. Jak mało kto umiał odnaleźć się praktycznie w każdej roli. Najpierw bił rekordy jako pływak, potem zdobywał medale mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym. Jako trener osiągnął najwyższy laur – podwójne olimpijskie złoto oraz tytuł „Trener Roku” (IO Barcelona 1992). W roli działacza sportowego przez lata z powodzeniem kierował Urzędem Kultury Fizycznej i Sportu, Polską Konfederacją Sportu, Polskim Związkiem Pięcioboju Nowoczesnego. Z polskim ruchem olimpijskim związany był przez ponad pięćdziesiąt lat. Uczestniczył trzykrotnie w letnich i zimowych igrzyskach olimpijskich, najpierw jako zawodnik, potem trener, aż w końcu jako szef misji olimpijskich.

Każda z tych życiowych ról została „zagrana” przez Zbyszka niemalże koncertowo. Do dziś wspominam okres przygotowań do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie w 2006 roku. Pracował wedle harmonogramu, w którym rozpisany miał każdy dzień, godzina po godzinie. I tu kolejne Jego powiedzenie – *olimpijski spokój i długie ruchy* – to Go cecho-

wał. Umiał skupiać wokół siebie ludzi, których wyszukiwał i z którymi później przez wiele lat współpracował.

Poza tym miał tzw. „nosa”, umiał pewne rzeczy przewidzieć, wybiec myślami do przodu, co procentowało w podejmowanych przez Niego działaniach. Tak było, kiedy był trenerem, a potem kiedy został działaczem sportowym i parlamentarzystą.

Miał dwie miłości: swoją ukochaną rodzinę (mamę Zosię, żonę Basię i córkę Justynę) oraz sport. To im poświęcił całe swoje życie. Był dobrym synem, mężem i ojcem. Zawsze serdeczny, czuły, życzliwy i opiekuńczy, z troską dbający o swoich najbliższych.

W sercu nosił swój ukochany Ostrowiec i KSZO, w którym stawiał pierwsze sportowe kroki. Potem, jak tylko mógł, wspierał ostrowiecki klub i na bieżąco śledził jego osiągnięcia. To dzięki Jego staraniom powstała w Ostrowcu Świętokrzyskim piękna, olimpijska pływalnia oraz wielofunkcyjna hala sportowa, będące zapleczem dla ostrowieckich sportowców. Szczególnie „leżał Mu na sercu” sport młodzieżowy. Zawsze dążył do tego, aby ci, którzy rozpoczynają swoją sportową przygodę, mieli jak najlepsze warunki do trenowania, jak najlepszą opiekę sztabu szkoleniowego. Dlatego wspierał nieustannie rozwój infrastruktury sportowej (budowa stadionów, hal sportowych, boisk wielofunkcyjnych), dbał o rozwój trenerów, opiekunów, specjalistów i ekspertów sportowych.

Szanowali Go praktycznie wszyscy, z różnych środowisk, w których się znajdował. Przez lata funkcjonowania w środowisku sportowym i ruchu olimpijskim stał się niezastąpioną skarbnicą wiedzy i doświadczenia, z której czerpało wielu zawodników, trenerów i działaczy. Pisał swoją historię każdego dnia, dając przykład innym, jak można żyć w zgodzie z własnym sumieniem, kierując się w życiu dobrocią, sumiennością, uczciwością i zasadami *fair play*. Napisał w swoim życiu dwie książki, pierwsza z nich to niezapomniane chwile i wspomnienia z pobytu na trzynastu igrzyskach olimpijskich „*Moje olimpiady czyli szczęśliwa 13*”, a drugą napisał Jego życie i to co po sobie pozostawił, stając się legendą światowego i polskiego sportu.

Nie sposób wymienić wszystkie tytuły i odznaczenia, będące odzwierciedleniem Jego bogatego życiorysu, jakie Mu przyznano, ale warto wymienić te, które cenił sobie najbardziej: tytuł „Trener Roku 1992”, tytuł „Honorowego Obywatela Ostrowca Świętokrzyskiego” (był też Honorowym Obywatелеm San Antonio), Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcia sportowe, medal Kalos Kagathos oraz Europejski Wawrzyn Olimpijski, który otrzymał jako pierwszy Polak w historii.

Gdyby był dzisiaj z nami, zapewne napisałby, że przejechał dzisiaj ponad 100 km na rowerze, że odwiedził bliski mu sercem Drzonków i „swoją Paceltówkę”, że porządkował swoją kolekcję odznak i znaczków olimpijskich, które gromadził przez kolejnych trzynaście igrzysk olimpijskich, że wybiera się z Basią do Wisły, żeby pojeździć na nartach, że planuje kolejną wspólną rodzinną podróż.

Wielu z nas bardzo odczuwa Jego brak, ale to, co po sobie pozostawił, pozwala nam dobrze Go wspominać i nigdy o Nim nie zapomnieć. Pamiętaj o Zbyszku Pacelcie, który *rodem był Ostrowiakiem, sercem Polakiem, a talentem obywatelem świata.*